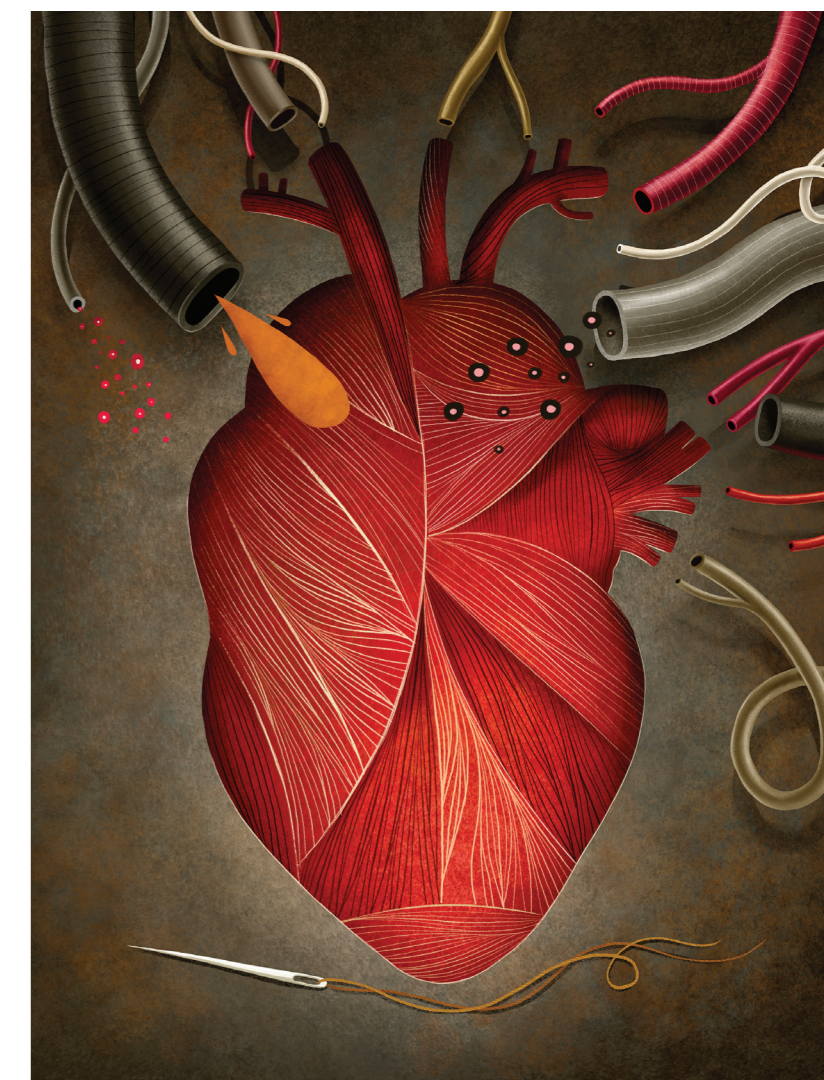


MACIEJ SZYMANOWICZ

Najbardziej ilustrator. Najbardziej książek dla niewielkich dzieci (czyt.: początkujących czytelników), ale zdarza mu się ilustrować książki dla wielkich dzieci, a nawet dla niewielkich dorosłych. Okazjonalnie bywa autorem książek. Eksplorator nieoczywistych reminiscencji z zaszłych światów, które statystyczni dorośli przykrywają nieuważnie warstwą zapomnienia lub wyparcia. Uparty pielęgnator dziecka w sobie. Prywatnie spełniony leń.



Udział w wydarzeniu jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na wykorzystywanie wizerunku osób w nim uczestniczących w materiałach zdjęciowych, filmowych, publikacjach promocyjnych realizowanych przez organizatora. Administratorem danych osobowych jest Legnickie Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego. Informacje: iodo@lck.art.pl

organizator i wydawca: Legnickie Centrum Kultury
kuratorka: Janina Szlemko
layout: Wojciech Mazur, Szymon Szymankiewicz
druk: JAKS Wrocław



Lekko nie ma...
MACIEJ SZYMANOWICZ
07.11. – 30.12.2023
GALERIA SATYRYKON
LEGNICA RYNEK 36

TEATRALNE POSTRZEGANIE WIELKICH LUDZI

Maciej Szymanowicz jest wziętym i nagradzanym twórcą ilustracji książkowych, szczególnie dla dzieci, plakatów teatralnych, głównie do krakowskiego teatru Grotoska, i wizualnej strony gier planszowych. Zdarzyło mu się również stworzyć kilka książek autorskich, wśród nich przede wszystkim filozoficzno-dowcipnego „Najmniejszego słonia na świecie”. W innych, poprzez „fakty, mity, głupoty” opowiada na ważne pytania dotyczące krasnoludków i marzeń.

Właśnie – marzenia. Któż nie snił na jawie o poznaniu swojego autorytetu, idola albo po prostu lubianej znanej osoby? Często nawet takie pragnienia dotyczą postaci historycznych. Choć wydaje się niemożliwe, aby to się spełniło, to na takie spotkania zaprasza Maciej Szymanowicz w serii ilustracji do książek „Wielcy...”: muzycy, odkrywcy, wynalazcy i naukowcy. Dzięki różnorodności wybranych osób każdy może znaleźć coś dla siebie. Wspinanie się na drzewa z Darwinem, rycie czcionki z Gutenbergiem, oglądanie pierwszego na świecie filmu i uczestniczenie w koncercie Milesa Davisa – żeby to zrobić wystarczy przetrząsnąć kilka stron i pozwolić się porwać wyobraźni ilustratora. Każde z przedstawień łączy przyjemne z pożytecznym: poprzez ukazanie osiągnięć z humorem zachęca do poznawania historii. W związku z tym, że są skierowane do ludzi w każdym wieku dostarczają tematów do rozmów dzieci z rodzicami.

Przygoda Macieja Szymanowicza z ilustrowaniem książek zaczęła się od wejścia do wielkiego sklepu z komiksami w Belgii. Tak zachwyił się dostępnym asortymentem, że odszedł od wyuczonego zawodu: aktora-lalkarza. Nic jednak straconego, ponieważ w jego twórczości doskonale widać wpływy tego typu teatru, szczególnie w ukazywaniu postaci, ale też w konstruowaniu scen, czego doskonałym przykładem jest seria o wielkich ludziach. Czytelnik ma wrażenie, że postaci zastygły w wybranej przez prowadzącego je aktora pozycie, ale wystarczy, że poruszy sznurkami, a one zaraz wykonają kolejny ruch. Z kolei kompozycja wydaje się zawarta między zasłonami kurtyny, na scenie. Na niektórych stronach nie ma w ogóle ludzi, jako przykłady mogą posłużyć te ze sterowcem Led Zeppelin albo reklamą samochodu marki Ford. Patrząc na nie, widz oczekuje, że zaraz na ich tle pojawią się Robert Plant i Jimmy Page albo Henry Ford i zaczną opowiadać o historii. Te ilustracje przywodzą bowiem na myśl teatralne scenografie.

Spektakl będzie zapewne komedią naukową, ponieważ autor bardzo umiejętnie i nienachalnie łączy świat zmyśleń z realizmem. Na przykład Łukasiewicz oświetla swoją lampą operację wykonywaną na nim samym, co oczywiście jest niemożliwe, ale jego wynalazek wygląda dokładnie tak, jak powinien. Autor bowiem stara się jak najwięcej przedmiotów i strojów przedstawiać zgodnie z prawidłami epoki. To poszerza pole poszukiwań oglądających: można poznawać

nie tylko dzieje konkretnego odkrycia, muzyki albo życia ich twórcy, ale starać się stwierdzić, ile Maciej Szymanowicz wymyślił, a ile odtworzył.

Również kolory użyte w serii przykuwają wzrok i sprawiają, że nie sposób nie spojrzeć na książki choć na chwilę. Są intensywne i zdecydowane, a dzięki wyraźnym konturom - miejscowe. Dużo w nich brązów i odcieni złotego, w związku z czym ilustracje są ciepłe, nawet jeśli w konkretnym przypadku zastosowano również zimny niebieski. Wybór tych barw dodaje ilustracjom spokoju, przełamującego dynamizm przedstawień. Książki z serii o wielkich ludziach dzięki temu wszystkiemu są doskonałą lekturą na dobranoc, a każda z planszy osobno mogłaby stanowić obrazek do zawieszenia w dziecięcej sypialni.

Jako ozdoba na ścianie również sprawdzą się świetnie plakaty teatralne. Krakowski teatr Grotoska jest sceną przede wszystkim lalkową (jedną z najstarszych i najważniejszych w naszym kraju), co przedłuża związki artysty z tym typem przedstawień. Z kolei jego doświadczenia zgromadzone w trakcie studiów pomagają w tworzeniu naprawdę przekonujących afiszy. Przynać trzeba, że plakaty do przedstawień w całości aktorskich są równie przekonujące.

Każdy plakat nie tylko wskazuje na główne postaci sztuki, ale również mówi coś o niej. Aktorzy, reżyserzy i twórcy lalek zawsze muszą zakładać pewną umowność, stawiając na to, co w konkretnym przedstawieniu najważniejsze. To samo wyszyskane zostało również przez Macieja Szymanowicza, znakomitym przykładem jest choćby „Czerwony kapturek”, na plakacie do tego przedstawienia wilk jest zdecydowanie większy od dziewczynki, co czyni go groźniejszym, istotniejszym i bardziej zwracającym uwagę potencjalnego widza spektaklu. „Dziki łabędzie” to mroczne, ponure opowiadanie Hansa Christiana Andersena, mimo to wciąż skierowane jest do młodego czytelnika. Propozycja Macieja Szymanowicza potwierdza to, ukazując przepiękne ptaki na ciemnym tle. Biel piór mocno kontrastuje z czernią tła, a to wszystko przełamane jest czerwienią lin oplatających łabędzie szyje. Patrząc na ten afisz, odczuwa się klimat tajemnicy i grozy. Jeszcze inne środki wykorzystane zostały w przypadku „Don Kichota”. Główny bohater książki Miguela de Cervantesa zwany jest „rycerzem smętnego oblicza” i to właśnie wyrażone jest w pracy Marcina Szymanowicza, choć nie widać na niej owego oblicza w sposób dosłowny. Obrócona od widza sylwetka człowieka zapatrzonego w dal pozwala się jednak domyślać wyrazu jego twarzy.

Ostatnia część wystawy wprowadza w nastrój zupełnie przeciwny – niezwykle smutny, przytłaczający, a wręcz przerażający. Książka „Dzieci, których nie ma” Renaty Piątkowskiej opowiada o obozie pracy przy ulicy Przemysłowej w Łodzi. Do Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt trafiały dzieci, które przeżyć tam miały okrucieństwa nie do wyobrażenia. Aby

podkreślić tragizm i ostateczność tego miejsca, Maciej Szymanowicz zrezygnował z kolorów, pozostając jedynie przy czarnym, szarym i sepii. Ilustracje nie są dosłowne, widać jedynie zarysy postaci, przede wszystkim dłonie, oraz pojedyncze przedmioty. To doskonały dowód na to, że często mniej znaczy więcej. Wprowadzenie dodatkowo jakiegokolwiek przedmiotu czy koloru, wykorzystanie większej ilości przestrzeni groziłoby wywołaniem mniejszego efektu. Tymczasem tutaj groza sytuacji dzieci jest potęgowana, co przyczynia się do zwrócenia im należytej pamięci.

„Wielcy...”, „Dzieci, których nie ma” i plakaty teatralne nie wyczerpują bogactwa twórczości Macieja Szymanowicza, stanowią jednak znakomitą reprezentację, wskazując na jego wszechstronność. Każdy z cykli jest inny, artysta używa różnych sposobów komponowania, kolorów i pozostałych środków plastycznych, co udowadnia, że autor ma szerokie spektrum sposobów przedstawiania historii. Odnajduje się zarówno w opowieściach całkowicie wymyślonych, jak i prawdziwych, postaciach ludzkich i zwierzęcych oraz różnych nastrojach, od wesołego dowcipu przez refleksyjną melancholię po smutną grozę. Z drugiej strony dzięki wielu charakterystycznym cechom nie da się go pomylić z nikim innym. To bardzo cenna umiejętność wyróżniająca prawdziwych artystów: różnorodność przy zachowaniu własnego stylu.

Joanna Szlemko

